

Ks. Jerzy SZYMIK

OJCZYZNA. TRYPTYK

Dziadkom
Antoniemu i Teodorowi

I

*Otaczał go pewien rodzaj niefrasobliwości,
bo wiedział jakby więcej niż tu wypadło.
Uparta pogoda oczu
w długich pasmach bólu leczonego wiarą.
Przeźroczysty, zastuchany.
Żyjąc w ten sposób
umiera się niepostrzeżenie
i nie jest się ciężarem
tak teraz jak przedtem.
Tylko
w struktury genetycznych kodów
coraz potężniej
wpisuje się miłość.*

II

*W brązowych tonacjach
fotografii z Westfalii
(Zur Erinnerung..., Bottrop 1918)
wszystko jak należy:
wąsy i falbanki,
zakłete w papier życie,
złudzenie dostatku.
Piętnastoletni
w prawym, górnym rogu,
jeszcze nie wie
(z żywej strony czasu
widać nieco więcej):
powstania i miłość,
synowie, krwotoki,
długie chwile milczenia,
oszustwo historii,
starość niedołączna.
W piętnastoletnich oczach
błysk przeczucia prawdy:
nic się nie ułoży*

do końca szczęśliwie,
 tęsknota za czułością
 nie spełni się tutaj.
 Ale nie wie,
 jak będzie umierał:
 szczupły i wyniszczony,
 z dziurawą pamięcią.

III

Tak mało pamiętam,
 choć byłem kochany
 i noszę w sobie
 ich wiarę i lęk,
 tę samą barwę głosu,
 podobny kształt dłoni,
 zdziwienie wyrażane
 znajomym ruchem brwi.
 Ale wiem:
 ich groby są dowodem
 przeciwko śmierci.
 Nie mogli
 tylko cierpieć, marzyć
 i przegrać w pół kroku.

Ojcu

Co mam zrobić, Tato?
 opowiedzieć jak się staczam, dźwigam, żyję?
 jak wygląda moje szczęście w nieszczęściu?
 jak moje dziwactwa i rysy upodabniają się do Twoich?
 zapalić z Tobą papierosa?
 poprawić poduszkę?
 schować okulary,
 które odłożyłeś jesienią, jak to się wszystko stało?
 robić swoje jak gdyby nigdy nic?
 zaufać kielichom na ołtarzach, w których nasza bezradność?

Nie wiem.

Milczysz, jak zawsze daleki od patosu.

Wrastam cicho w Tego, który jest i Ojcem, i Synem.

maj '90

Mamie

*nad nami trzy barwy:
siność,
róż potyskujący
i blady, chorowity błękit.
A przy nas świerszcze, ich cykanie wytrwale.
Też nowy księżyc, ostry sierp. Srebrzystość sama.
Za nami odgłosy dzieci, uderzenia piłki.
Ze wzgórza, zza mgły, świst siekiery,
zwielokrotniony krzyk rozszczepianego drzewa.
Ty ubrana na białe.
Tylko kreski czarne na niedzielnym sweterku,
jak przypomnienie ciemnej strony bycia.
Świeca, spokój.*

*Barwy sierpnia.
Zapowiedzi, tajemnice, wdzięczność*

18 sierpnia 1996 r.